

Kwiaty z Bożego Ogrodu

Bezpłatny dodatek — wychodzi raz w tygodniu

Redaktor: Bonifacy Chmielewski.

Nr. 1.

Chojnice, dnia 27. VII. 30.

Rok I.

Lekcja

(Rzym 6)

Bracia! Mówię sposobem ludzkim dla słabości ciała waszego. Jakoście obracali członki wasze na służbę nieczystości i nieprawości, aby brnąć w nieprawości: tak teraz obracajcie członki wasze na służbę sprawiedliwości, aby rósć w świętości. Bo kiedyście byli niewolnikami grzechu, wolni byliście od służby sprawiedliwości. Ale jakież pożytek mieliście wtedy z onych rzeczy, których się dzisiaj wstydzicie? Bo końcem ich jest śmierć. Teraz zaś, gdy wolni od grzechu staliście się sługami Bożymi, macie owoc wasz w uświęceniu się, a końcem jego jest żywot wieczny. Bo żółdem grzechu śmierć a darem Bożym życie wieczne w Chrystusa Jezusie, Panu naszym.

Ewangelja

(Mat. 7.)

W onczas rzekł Jezus uczniom swoim: Strzeżcie się fałszywych proroków, którzy przychodzą do was w owczej skórze, a wewnątrz są wilkami drapieżnymi. Po ich owocach poznacie ich. Czyliż się zbiera winogrona na tarninie, albo figi na ostrach? Tak to każde dobre drzewo rodzi dobre owoce, a drzewo złe rodzi złe owoce. Nie może drzewo dobre przynosić owoców złych, ani drzewo złe przynosić owoców dobrych. Każde drzewo, które nie rodzi dobrych owoców, będzie wycięte i w ogień wrzucone. Tak więc: po ich owocach poznacie ich. Nie każdy, kto Mi mówi: Panie, Panie! wnijdzie do Królestwa Niebieskiego, ale ten, kto spełnia wolę Ojca Mego, który jest w niebieszech, ten wnijdzie do Królestwa Niebieskiego.

Strzeżcie się fałszywych proroków

„Strzeżcie się“, mówi Pan Jezus w Ewangelji dzisiejszej fałszywych proroków, którzy przychodzą do was w owczej skórze, a wewnątrz są wilkami drapieżnymi“.

W Starym Zakonie, to jest przed narodzeniem Chrystusa Pana, posyłał Pan Bóg od czasu do czasu do narodu izrealskiego wybitnych mężów, obdarzonych umiejętnością przepowiadania przyszłości. Byli oni nieraz przywódcami ludu wybranego i pośrednikami między nimi a Bogiem. Aby zaś udowodnić, że od Boga są posłanymi i Boską głoszą naukę, czynili nawet cuda, świadcząc swoim ziomkom liczne dobrodziejstwa.

Obok proroków prawdziwych występowali nie raz prorocy fałszywi czyli oszukańcy, którzy sprawdzali wielkie nieraz klęski, gdy się im udało porwać lud za sobą. Sami dochodzili nieraz do władzy, zdobywali pieniądze, naród wtrącając w nędzę.

Pan Jezus, przestrzegając przed takimi fałszywymi prorokami, przyrównuje ich do wilków w owczej skórze, ponieważ przybierają oni często pozory ludzi dobrych, łagodnych, niewinnych, jak owieczki.

Ażeby ustrzec się ich oszustwa, uprzytomnijmy sobie sposoby, jakimi od nich możemy się zabezpieczyć.

Chcąc zabezpieczyć się przed fałszywymi prorokami, trzeba, abyśmy mieli zawsze przed oczyma prawdziwego Proroka, Jezusa Chrystusa.

Powtórnienie zaś ustrzec się będziemy potrafili oszustwa fałszywych proroków, jeżeli przypatrywać się będziemy narzucającym się nam nauczycielom, od kogo są posłani, jakie jest ich życie, jaka nauka. Jeżeli nam się kto będzie narzucał, jako nauczyciel prawd religijnych zbadajmy, czy on jest od Boga posłany. Upoważnienie do nauczania ma tylko ten, kogo prawowita władza w tym celu wysłała. Tylko do apostołów i ich następców powiedział Chrystus Pan: „Jako mnie posłał Ojciec, ja was posyłam“. Im tylko przyrzekł osobliwą pomoc Ducha św. i swą szczególną obecność. Św. Paweł, zanim podjął swe podróże misyjne, porozumiał się wpierw ze św. Piotrem jako ustanowioną przez Jezusa Głową Kościoła. Dlatego św. Bonifacy, św. Wojciech, św. Cyryl i Metody, zanim rozpoczęli swą działalność misyjną udali się do Rzymu do Ojca św. Katolikowi więc nie wolno słuchać ludzi choćby najbieglejszych, choćby w szaty kapłańskie odzianych (jak to bywa u hodurów i marjawitów), jeżeli nie mogą wykazać upoważnieniem kościelnym.

Pojawiło się dużo w Polsce fałszywych proroków, którzy chcą oderwać naród nasz od Kościoła rzymsko - katolickiego. Twierdzą oni, że nasza wiara zepsuta jest z winy Ojca św. i kapłanów i że oni są posłani od Boga, aby ją naprawić.

Zapytamy się tedy, czem oni mogą udowodnić, że są posłani od Boga. Cudami? Nie, gdyż ich nie czynią! Świętością życia swego? Bynajmniej, ponieważ życie ich splamione jest buntem przeciwko prawowitej władzy, niezliczonemi oszczerstwami, jakie bezustannie miotają na Ojca św., a także wyuzdaniem zmysłowem, które raz po raz na jaw wytaczają rozprawy sądowe przeciwko marjawitom i apostołom kościoła narodowego. Oto ich owoce!

Po owocach ich poznajemy ich.

Jak Kalwin i Marcin Luter w czasach dawniejszych, tak nasi współcześni sekciarze w rodzaju Hodura i Bończaka nie są niczem innym jak prorokami fałszywymi, których strzec się winniśmy jak wilków drapieżnych.

Zabezpieczyć się wreszcie możemy od oszustwa fałszywych proroków, jeżeli prosić będziemy Boga o oświecenie i używać środków przydatnych do pouczenia. — proś więc Boga o oświecenie, abyś rozpoznał nastawione na ciebie sidła i o wybawienie cię z nich, jeżeliś się już w nie zaplątał.

Używaj też pilnie środków, przydatnych do pouczenia, jakimi są: uważne słuchanie słowa Bożego i czytanie książek, broszur i czasopism przez władzę kościelną aprobowanych. Innych, choćby z ładnymi religijnymi obrazkami, nie bierz do ręki. Ludzi, książki także o treści religijnej nie posiadające aprobaty kościelnej, lub czasopisma. sprzedawane czy rozdawane darmo bez zezwolenia księdza proboszcza, zalecających, podaj do ukarania. Do pouczenia o wszystkich tych sprawach, do ostrzeżenia przed fałszywymi prorokami, posłuży ci też tygodnik niniejszy który odtąd co tydzień dodawać będziemy do gazety.

Najlepszym zaś środkiem do zabezpieczenia się przed fałszywymi prorokami, przed propagandą niewiary i sekciarstwa, jest częste przyjmowanie Sakramentów św. Pokuty i Ołtarza, bo przez to złe skłonności się u nas osłabiają i bałamucące słowa fałszywych proroków nie znajdują w nas odźwięku!

Pienia niedzielne

Introit.

Sławcie Pana, wszystkie wy narody,
Wykrzykujcie Mu radosnym głosem,
Nie czekając od Niego nagrody.
On kieruje światą. ludzi losem.
Klaskzcie, wszystkie wy narody, w dłonie.
Niechaj miłość Boża w sercach płonie.
Niechaj chwali Pana żywioł wszelki.
Bo On Król nad wszystką ziemią wielki. ,

Lekcja.

Mówię do was bracia, sługa ludzi:
Niech się prawość w waszych członkach budzi
Zrzućcie już ciała precz słabości,
Niechaj nie służy więcej nieczystości.
Sprawiedliwości służcie już radośnie,
Niech świętość w duszach zawsze rośnie.
Wyzwólcie z grzechu strasznej się niewoli
I Służcie Panu, On da. uswięcenie,
Więcej już w grzechy popaść nie pozwoli.
Nagradza nawet każde dobre chcenie.
W nim losy nasze zupełnie bezpieczne,
Za cnotę On da duszy życie wieczne.

B. Ch.

Cudowa figura Najśw. Panny w zapomnianej miejscowości nadmorskiej

Niewiele jeszcze wiemy o polskim wybrzeżu nadmorskim, a o mniej uczęszczanych miejscowościach nie wiemy zgoła nic

Do takich zapomnianych, a jednak wartych zwiedzenia miejscowości należy Swarzewo, położone nad zatoką Pucką, w odległości 6 kilometrów od Pucka, a przez zatokę sąsiadujące z Hellem.

Położone przeszlicznie, na płaszczyźnie, tarasami spadającej do morza, Swarzewo ma przedziwny urok. Ma wdzięk podgórskiej wioski, leży bowiem dość wysoko na terenie falistym i ma wszystkie walory miejscowości nadmorskiej.

A poza wszystkim innem Swarzewo chłubi się wielką osobliwością; ma piękną legendę, którą żyje.

Podajemy o niej za „Polską“ co następuje:

Gdy na Helu, po reformacji, większość ludności przyjęła wyznanie ewangelicko - reformowane i gdy dawny Kościół katolicki przerobiono na zbór luterski, wówczas usunięto z Kościoła wszystko co przypominało katolicyzm.

Pierwszą ofiarą tego najazdu padła, oczywiście, złota figura Najśw. Panny. Usunięto ją ze świątyni.

Wtedy to, w sposób niewytłumaczony, figura Matki Boskiej z Helu znalazła się po drugiej stronie zatoki w Swarzewie

W przekonaniu, że jest to czysty przypadek, mieszkańcy Swarzewa przewieźli figurę z należnymi honorami z powrotem na Hel.

W trzy dni potem znaleziono tę samą figurę w tym samym miejscu... w Swarzewie.

Jasnym się stało, że cudowna figura opuściła luterski Hel, aby znaleźć schronienie wśród wiernego sobie ludu swarzewskiego.

I odtąd już Matka Boska pozostała w Swarzewie. Na miejscu, gdzie ją znaleziono, pobudowano pamiątkową kapliczkę. W kapliczce znajduje się nadto studzienka, z której woda według wierzeń ludu, ma własności uzdrawiające.

Faktem jest, że Swarzewo było świadkiem wielu cudów, czynionych przez Najśw. Pannę. ze cudy te są zanotowane w księgach parafjalnych, a dowodem ich jest wielka ilość votów złożona na ołtarzu.

Prócz tego piękny gotycki kościół w Swarzewie poszczycić się może wielu pięknymi zabytkami, z których najciekawszy jest obraz, malowany na drzewie, ilustrujący cudowne przybycie figury Matki Boskiej do Swarzewa. O dawności tego obrazu świadczy fakt, że był on ostatnio odnawiany w początku 18 wieku już jako sędziwy antyk.

Niemniej ciekawym zabytkiem jest znakomicie przechowana rzeźba w drzewie, pochodząca z pierwszej połowy 17 wieku, a przedstawiająca Matkę Boską Bolesną.

Kto kiedykolwiek zawita nad polskie morze, niechże nie zapomni odwiedzić Swarzewa, aby pochylić czoło przed cudowną figurą Matki Boskiej, która otoczona kultem miejscowego ludu, ma lud ten w swej przemożnej łasce i opiece.

Jedno „Zdrowaś“

W roku 1877 w jednym z większych miast środkowej Francji umarł zacny człowiek, który przed laty udzielał lekcyj rysunków w szkole żeńskiej, prowadzonej przez Siostry Najświętszego Serca Bożego.

Oto, co opowiadać lubił ze swej przeszłości.

„Sześć lat już mijało, jak uczyłem w Sacre Cour. pozostając w najzupełniejszej obojętności religijnej, a nic, ale to nic nie zapowiadało w

Czy byłem szczęśliwy? Nikomuby nawet na mem życiu najmniejszej zmiany.

myśl nie przyszło sądzić inaczej... A jednak —

W roku 1856, w czerwcu, w chwili, gdy wychodziłem ze szkoły, zatrzymała mnie jedna z Sióstr i wręczyła mi w imieniu Matki Przełożonej maleńki medalik Niepokalanej Dziewicy z prośbą abym go zechciał nosić na szyi Nie był on ani ciężki, ani gruby więc cóż mi szkodziło przyjąć. Przecież odmówić byłoby wysoką niegrzecznością. Wziąłem więc uprzejmie medalik z rąk zakonnicy i tegoż wieczora zawiesiłem na piersiach Pamiętam, że postać Marji w sam raz spoczęła mi na wysokości serca.

Minęły ze trzy tygodnie i oto raz sama Siostra spytała mnie z jakimś tajonym niepokojem, czy też noszę medalik. Gdy przytaknąłem, twarz jej rozświetlił błysk radości i ja poczułem się jakiś wzruszony, choć miałem ochotę do śmiechu.

— Dziękuję panu — wyrzekła i bardzo przepraszałam, że w to wątpiłam. Matka Przełożona po lecila mi pozatem poprosić Pana o... pewną usługę:

— Ależ najchętniej!

— Czy pan przyrzeka?

— No — ale wypadaloby wprzód wiedzieć, do czego się mam zobowiązać

— Niechże pan się zgodzi.

— Więc zgoda. przyrzekam.

— Otóż nie idzie o nic wielkiego. Niech pan rano i wieczór odmawia jedno Zdrowaś Marjo.

Skłoniłem się na znak zgody, równocześnie jednak obiecywałem sobie w głębi duszy, że nic z tego nie będzie. Tego dnia wychodziłem po raz pierwszy z wielkim niezadowoleniem i niechęcią z tego domu zakonnego, któremu tak wiele w mem życiu zawdzięczałem.

Przeszły dwa tygodnie i zupełnie nie zwróciłem uwagi na daną obietnicę, ale pewnego wieczora przyomniałem sobie nagle, że bądź co bądź przyrzekłem i nie dotrzymałem. Było mnie naprawdę wstyd.

Na drugi dzień o tej samej porze wróciło to samo uczucie, nawet już nie wstydu, ale wprost wyrzutów sumienia, których nawet noc nie uciszyła.

Rozterka duchowa na tym punkcie trwała coś trzy czy cztery wieczory. Nareszcie, nie opie rając się nadal i pragnąc odzyskać spokój, przed udaniem się na spoczynek, nakreśliłem znak krzyża i zacząłem swoje Zdrowaś, które ku memu zdziwieniu, słowo za słowem, jakby samo przez się jawiło się na mych wargach. Nie potrafię na wet wyrazić, jakie mi się to wszystko zdawało głupie — niedorzeczne. Przysięgałem sobie, że pierwszy i ostatni raz zmusiłem się do tej śmiesznej komedji. Ale gdy nazajutrz przyszła znów godzina, napróżno sobie groziłem i używałem gwałtu. Musiałem ulec, pochylić głowę, ujarzmić serce i znów się pomodlić. I tak było przez parę wieczorów, aż pewnego dnia w chwili, gdy wymawiałem słowa „Módl się za nami grzesznymi“ sam nie wiem, jak znalazłem się na kolanach, cały w gorących serdecznych łzach, okrywając pocałunkami mój mały medalik i bez końca powtarzając Zdrowaśki. Wstałem z klęczek innym człowiekiem.

Za tydzień zbliżyłem się po tylu, tylu latach do świętej Komunii, a wiara moja paliła się jasnym płomieniem już na zawsze, na zawsze...

List nawróconego do przyjaciela

Jesienią 1928 roku odbywały się misje we wszystkich Kościołach wiedeńskich.

Czasopismo misyjne „Die Leuchte“ ogłosiło wtedy list pewnego nawróconego wiedeńczyka do swego przyjaciela, który nie chciał brać udziału w tych misjach.

Oto treść listu:

„Drogi Przyjacielu!

Proszę Cię szczerze, z serca, idź na misje! Lecz nie myśl, że powtarzam tylko to, co mi inni powiedzieli. O nie, proszę Cię, bo Cię kocham. Jesteś moim bratem chcę przeto aby moje szczęście było również i Twojem. Wierzaj mi że Pan Jezus w niezmiernem miłosierdziu wszystkim przebacza. Dlatego proszę Cię, posłuchaj.

Byłem źle wychowany. W rodzinie mojej nie było żywej wiary. To było pierwszym i największym nieszczęściem mego życia. Jako młodzieniec

odrzucałem religję i szukałem szczęścia na własną rękę. Chciałem żyć i używać.

Przyjacielu! Jest to rzeczą straszną, gdy ktoś zimnym rozumem zaczyna używać. Uczyniłem to i ja, wypilem kielich rozkoszy do samego dna.

Żyć i używać było moim hasłem. Stałem się mordercą dusz. Cudze życie deptałem bez litości, spowodowany żądzą rozkoszy. Nie wiem, ilu ludzi uwiodłem i unieszczęśliwiłem. Używając sam nie dbałem o to, co się dzieć miało z memi ofiarami. Jak zły duch szedłem przez życie. bezwzględny, brutalny, bez śladu miłości. Zatraciłem zupełnie poczucie winy. fałszywymi wykrętami zaguszyłem głos sumienia. Gdybym chciał streścić dzieje mej duszy musiałbym gazetę misyjną zapełnić przez cały czas jej istnienia.

Dlatego opowiem tylko niektóre szczegóły. Licząc 25 lat, wszedłem do domu szlachetnej religijnej rodziny. Wtedy zacząłem przeczuwać, co to znaczy żyć z Panem Jezusem. Lecz uważając Chrystusa za wroga swego bałem się aby nie uzyskał mocy nade mną i dlatego nienawidziłem Go. Tyśiąc razy wołał mię w owych latach dobry Pasterz serdecznymi słowy i przykładem wspomnianych ludzi. Lecz ja wyganiałem Go z serca swego. Szlachetni moi przyjaciele odczuwali, co się dzieje ze mną, a pani Marja N. kochała mnie jak syna. Pewnego dnia podarowała mi książkę. Otworzyłem ją. Widziałem, że to Ewangelje św. Z ironją oddałem tę książkę, bo bałem się i czułem: Jeżeli podasz Panu Jezusowi choć jeden palec, to wnet weźmie całą rękę. Lecz p. Marja błagała mnie: „Proszę Cię, weź tę książkę“. Aby jej nie zmartwić, wziąłem książkę i wpisałem w domu: „Otrzymałem od p. Marji. Na co się to przyda?“ Potem położyłem ją w kącie.

Później wziąłem tę książkę do ręki czytałem i przeklinałem dzień, w którym ją otrzymałem. bo P. Jezus uchwycił rękę moją. Książka obudziła znówu sumienie moje. Pani Marja wnet wyczuła niepokój duszy mojej. Z wielką miłością pracowała w dalszym ciągu nad moim nawróceniem. Pod jej wpływem wydało mi się dotychczasowe moje życie brutalnym i podłem. Porównałem je z jej życiem.

Pan Jezus uchwycił rękę moją. Nie chciałem jeszcze poddać się. Nie mogłem ukłęknać i pomodlić się. Ale już zacząłem żałować skrucha stała się coraz silniejsza. Po kilku miesiącach czułem się zniewolony aby komuś wszystko wyznać. Poszedłem do p. Marji. Nie powiedziałem nic, lecz ona spoglądała na mnie z oczyma, pełnymi matczynej miłości, a z jej duszy do mnie przemawiał Pan Jezus. Po dłuższej chwili milczenia zacząłem płakać. Wtedy p. Marja powiedziała do mnie „Musisz wszystko wyznać, lecz nie mnie bo ja jestem tylko biednym grzesznym narzędziem w rękach Boskich!“ Nie wiem jak długo tam siedziałem, niemy, złamany, zmiażdżony łaską Chrystusa. Gdy mąż p. Marji powrócił z biura powiedziała do niego: „Jedź dzisiaj sam bo muszę pomóc naszemu biednemu synowi.“ Długo jeszcze milczeliśmy. Potem rzekła poważne słowa: „Tam na górze, w pobliżu jest klasztor, znasz go. Tam masz wszystko wyznać! Czy mam pójść z tobą?“ — „Nie — odpowiedziałem — pójdę sam“.

Droga do klasztoru! Czy ją kiedyś zapomnę? Wówczas Ty, o Boże, trzymałeś mnie mocno ręką Twoją i prowadziłem mię! Zły duch szeptał: „Odlóż do jutra! Nie bądź tchórzem, nie klękaj przed Nim! Co ty powiesz? Chcesz się ugiąć przed goloną pałą? Takis ty bohater?... Chwile te były

straszne. Później opowiadała mi p. Marja, że po mojem odejściu ona i jej mąż jeszcze długo modlili się za mnie, z nimi pewnie tysiące dusz, które prosiły P. Boga o nawrócenie grzesznika.

W klasztorze wyznałem w szczerej spowiedzi wszystko. Następnie jeszcze bardzo długo rozmawiał ze mną spowiednik. Powróciwszy do domu, pierwszy raz od dawnych lat spałem znowu, jak niewinne dziecko.

Ale zły duch tak łatwo nie wypuszcza ofiary z rąk swoich. Gdy się obudziłem, przyszedł znowu **różne wątpliwości**. Zły duch szeptał: „Przebaczenie? Co może być darowane? Co uczyniłeś, to się stało! Tego nikt nie wymaże!“ W tej rozterce P. Bóg zaprowadził mnie znowu do p. Marji. Gdy ona mnie, jako dziecko wybawione od śmierci, uściśnęła, płacząc z radości, zwątpienie znowu ustąpiło. Posłała mnie jeszcze raz do Ojca spowiednika, który przemawiał do mnie tak miło i czule, jak do syna, ale zarazem bardzo poważnie: „Wielki szacunek miałem dla ciebie wczoraj wieczorem; bo to była spowiedź syna łaski Bożej. Niema cudowniejszej chwili dla kapłana od tej, gdy widzi P. Jezusa przyprowadzającego do swej owczarni zbłąkaną owieczkę“. Gdy tak przemówił, opłoniła duszę moją znowu łaska Boża i dzieła dokonała.

A co było dalej? Zaczęła się dla mnie droga krzyżowa. Koledzy sztychli ze mnie, nazywali mnie pobożnikiem, dewotem. Tylko troje szlachetnych osób stało po mojej stronie: p. Marja, jej mąż i Ojciec - zakonnik. Przeniosłem wszystko. Wiary swej już się nie zaparłem. P. Bóg dał mi siłę wytrwania. Sam mnie prowadził,

Drogi Przyjacielu, czy widzisz jak dobry jest Bóg? Czy nie jest dobrym Pasterzem? Wiedz, co ze mną uczynił. Dlatego mówię Ci: Jestem szczęśliwy, jestem błogosławiony. Duszę i ciało Jemu poświęciłem. Gdy sztychli ze mnie, mówię w duchu: przecież z Chrystusa sztychli: żołnierze policzkowali Go i pluli Mu w twarz. Jeżeli dawniej bezczęściłem życie swoje, chcę go teraz tem bardziej używać na chwałę Bożą. Głównym ośrodkiem mego życia jest Msza św. Tam piję całym sercem szczęście i rozkosz najwyższą. Rano i wieczorem odmawiam Skład Apostolski, „Ojcze nasz“ i 3 „Zdrowaś“. dodając „wzmocnij moją wiarę, moją nadzieję, moją miłość“. Staram się dobrze czynić, a przede wszystkim prowadzić drugich do Jezusa.

Drogi Przyjacielu! Streściłem Ci dzieje duszy mojej. Z tych słów przekonasz się, że P. Jezus chce nam przebaczyć i chce wszystkim być dla wszystkich.

Jeżeli chcesz dzielić moje szczęście, proszę Cię nie ociągaj się. Jezus woła Cię, nie zatykać uszu na głos Jego. stań się szczęśliwym przy Królu naszych serc. Błagam Cię, idź. błagam Cię dla miłości Chrystusowej, idź na święte misje!...

E. C.

Przegląd religijny

Lato sprzyja do urządzania manifestacyj religijnych na większą skalę.

Początek takich manifestacyj uczuć religijnych w br dał Poznań urządzając Pierwszy Krajowy Kongres Eucharystyczny.

Jednocześnie prawie z Kongresem Eucharystycznym odbyły się dwa piękne zjazdy młodzieży katolickiej zgrupowanej w sodalicjach marjańskich

Lwów gościł sodalicje marjańskie żeńskich szkół średnich, a w Częstochowie zebrała się znowu młodzież męska, aby u stóp Królowej Korony Polskiej ślubować jej wierność do końca życia.

Jakby echem pierwszego Krajowego Kongresu w Poznaniu, gdzie zgrupowali się wszyscy oby watele Państwa Polskiego, katolicy obojga obrządków, były odwiedziny J. Em. ks. Kardynała dr A. H'onda. Prymasa Polski w Małopolsce Wschodniej

Nie była to wizyta o charakterze politycznym ale samo zbliżenie się Prymasa Polski z duchowieństwem, zakonami i świeckimi obrządku grecko - katolickiego dodatnio wpłynie na życie religijne w Polsce.

Pomału przy dobrej woli zaczniemy — pisać „Polska“ z Rusinami szukać tego, co nas łączy a znajdziemy wiele. Tego, czego uczynić nie mogą politycy, to powinna sprawić miłość chrześcijańska.

Francja w ostatnich dniach była pod wrażeniem obchodów 50-lecia świeckiej szkoły. „La Croix“ słusznie podkreśla, że obecnie za wyjątkiem Alberta Francois'a, zawziętego nieprzyjaciela Kościoła, dzisiejsi masoni i radykałowie francuscy, obchodząc 50-lecie świeckiej szkoły czynią to raczej dlatego, że wypada, ale bez tej zawziętości, która cechowała twórców świeckiej szkoły

Przewodniczący komisji oświatowej senatu przychylnie wyraził się o katolickim szkolnictwie we Francji, uznał go za współpracownika ze szkolnictwem państwowym. Na tem samem stanowisku stanął prezes rad ministrów francuskich pan Tardieu.

Pięćdziesiąt lat temu zajęcie takiego stanowiska przez osoby wysoko postawione było niemożliwością.

Czasy się zmieniają.

Belgia obchodząc swą 100 letnią rocznicę niepodległości chce ją uczcić po katolicku Urządza tedy szereg uroczystości katolickich, a mianowicie: wystawę Prasy Katolickiej, Pierwszy Między narodowy Kongres Liturgiczny, Kongres Eucharystyczny w Malines, buduje katolicką stację radjo nadawczą w Brukseli. Oto wysiłki katolickiej Belgji.

Ruchliwi i systematyczni Niemcy, wykorzystując uroczystości z okazji opróżnienia Nadrenji przez wojska francuskie zorganizowali uroczystości z okazji 900 lecia fundacji katedry w Spirze. Niemiecki Kongres Eucharystyczny a na wrześnie zapowiadają w Monasterze wielki Zjazd Katolicki z całym Niemiec Już ogłoszono program Zjazdu opracowany w najniższych szczegółach

Sąsiednia Niemcom Austrja gościła w Salzburgu przedstawicieli chrześcijańskich organizacyj robotników — metalowców i tam doprowadzono do konsolidacji tego ruchu przez przyłączenie się organizacyj polskich i czeskich.

Cieszą się zato Czesi w Ameryce, że dostali swego biskupa, który zajmie się opieką duszpasterską nad wychodźstwem czeskim. Nasze wychodźstwo czeka.

Drukiem drukarni „Dziennika Pomorskiego“
Wl. J. Schreiber, Chojnice